

Lote już w RPA! (relacja) cz.1

Data publikacji: 1.02.2012 23:52

Podróż na drugą półkule rozpoczęliśmy o godz.14 w poniedziałek 30.01.2012 r. wylatując z Katowic - Pyrzowic do Frankfurtu. Tam przesiedliśmy się do ogromnego Boeinga, który w 11 godzin przewiózł nas na drugą półkule do odległego Kapsztadu - Cape Town w RPA.

Ponieważ podróż odbywała się nocą nie mogliśmy obserwować z wysokości 11 km nad ziemią krajów, nad którymi przelatywaliśmy: Szwajcaria, Francja, Morzem Śródziemnym, Algieria i nad Sahara, Nigeria, potem wzdłuż zachodniego wybrzeża, na Równikiem, Angola, Namibia i o 10 rano 31.01. wylądowaliśmy na samym krańcu Afryki - w Kapsztadzie. Przebyliśmy 9400 km. Z zimy do lata. Z temperatury - 20 stopni do + 30. Nasze odporne organizmy poradziły sobie całkiem niezłe z taką gwałtowną zmianą.

Na lotnisku wśród wielu oczekujących na podróżnych najbardziej rzucającymi się w oczy i najelegantszymi byli uczniowie naszej partnerskiej szkoły Paul Roos Gimnasium w Stellenbosch. Ubrani w swoje wyjściowe mundurki, wyrośnięci, uśmiechnięci chłopcy trzymali kartki z pojedynczymi wyrazami, które tworzyły zdanie "Witamy w Południowej Afryce" z drugiej strony napisane były nasze imiona. Ciepłe powitanie w ciepłym kraju. Obiecujące! Stellenbosch znajduje się ok. 40 km. od Kapsztadu, więc podróż do celu zajęła niecałą godzinę.

Gimnasium Paul Roos jest szkołą dla chłopców w wieku od 13 do 18 lat. Liczy 1200 uczniów i jest uważana za jedną z najlepszych w kraju, dlatego uczęszczają do niej chłopcy nie tylko z Stellenbosch ale nawet z Kapsztadu, a spotykamy też chłopców z Namibii i Europy, którzy przyjechali na roczną wymianę. Po zniesieniu apartheidu w szkole uczą się także czarni Afrykańczycy, choć jest ich jeszcze niewielu. Ze szczyptą zazdrości patrzymy na ogromny teren i budynki szkolne. Zupełnie powalające jest wewnętrzne patio tonące w kwiatach hortensji, z zapraszającymi ławeczkami w cieniu egzotycznych drzew. Ale uczniowie przechodzący w parę minut z klasy do klasy (trzymają się lewej strony korytarzy, aby nie robić tłoku) nie mają czasu, aby tutaj przysiąść. Całkowitym zaskoczeniem są toalety - pachnące wanilią, z drewnianą, gustowną ławą i obrazem na ścianie. Widać tak można! Po krótkim spotkaniu w klasie pani Alet - nauczycielki języka niemieckiego, która razem z panią Justyną Sobotą prowadzi współpracę od 2008 r. jeszcze tylko spotkanie z dyrektorem szkoły i krótkie spojrzenie do pokoju nauczycielskiego.

Spotykamy rodziny goszczące - otwarci, uśmiechnięci - tak jak ich synowie. Domy niskie, ale rozległe, wygodne i przestrzenne. Otoczone kwitnącymi krzewami i wysokimi drzewami. Domy w stylu Cape Dutch (holendersko-przyładowym), stworzonym przez europejskich osadników - białe ściany, ganek, dwuspadowe dachy. Mamy przywilej mieszkać w wygodnych, uroczych rezydencjach. W Stellenbosch nie znajdziemy chat zuluskich w kształcie ula, krytych trzcina. Te domy tutaj też często pokrywa strzecha, ale to cecha nowoczesnego stylu.

Późnym popołudniem jedziemy na plażę w pobliskiej miejscowości - Strand. Po drodze mijamy rozległe winnice, posiadłości jak z czasów kolonialnych. Plaża rozległa, piasek jak pył. Można poskakać w falach, wielu młodych serfuje kiteserfiem. W tle wiele hoteli, w jednym z nich na najwyższym piętrze apartament posiada David Beckham. Oglądamy zachód słońca i wracamy do domów, aby po długim dniu wypocząć i odespać zaległości. Pierwszy, afrykański dzień za nami.

"Poranek lekcyjny z uczniami bardzo ciekawy, mogliśmy poznać sposób funkcjonowania ich szkoły, niesamowite !:)"

Asia B.

"Powitanie bardzo ciepłe. Ludzie bardzo mili i otwarci" Justyna S.

CDN...

[Zobacz fotoreportaż>>>](#)

czytaj: [Lote w RPA>>>](#)